

## Radosław Krawczyk – Moje spotkanie z Jezusem

(Z sekcji "świadczenia" na poprzedniej wersji strony internetowej)

Miałem wtedy dwadzieścia lat i chodziłem do budowlanki. Pamiętam dzień, w którym poszedłem do mojego kumpla, by obciął mi włosy. Właściwie były to dredy, których nie sposób było rozczesać, więc postanowiłem je obciąć. Nie wyglądały nawet na rasowe „dredy”, ale jak je ktoś określił na „stado pędzących sznurówek”. Kumpel – Jacek – zabrał się do roboty. Nie był jednak fachowcem, poza tym włosy trzeba było ciąć przy samej skórze, dlatego po zakończeniu strzyżenia miałem na głowie „schody” z prześwitami skóry. Zdecydowałem więc by całkowicie wygolić włosy po bokach, a na górze zostawić małego języka. Tak też zrobiliśmy. Efekt był dla mnie tak szokujący, że obawiałem się wrócić do domu. Przenocowałem u Jacka, mając nikłą nadzieję na to, że włosy przez noc chociaż trochę odrosną. Nazajutrz poszedłem do domu i niezauważony przemknąłem cichaczem do łazienki, wykąpałem się a potem siedziałem w pokoju. W pewnej chwili weszła tam mama i zobaczyła moją nową fryzurę. Krzyknęła i zawołała tatę. Oboje bardzo się rozgniewali na mnie i krzyczeli. Tato kazał mi się albo całkiem ogolić na łyso, albo wynosić się z domu. Wolałem się wynieść. Wziąłem parę adresów kumpli z Warszawy i wyszedłem. Wiedziałem, że rodzice żalowali swoich słów, ale ja już postanowiłem. W nocy wyjechałem do Warszawy. Nie kupiłem biletu, ponieważ pieniądze były mi potrzebne na życie. Oczywiście dostałem mandat, ale mało mnie to obchodziło. Czuję się osamotniony i było mi smutno. Nie miałem żadnych konkretnych planów na przyszłość.

Życie nie miało dla mnie sensu. Wiedziałem, że żyję po to, aby w końcu umrzeć. Dlatego też chciałem wszystkiego doświadczyć. Nie stroniłem od alkoholu. Chciałem zagłuszyć pulsujące we mnie poczucie absurdu istnienia. W miarę upływu czasu alkohol, trawa, birol stały się dla mnie czymś tak naturalnym jak dla innych picie herbaty.

Wewnątrz zawsze pragnąłem czystej, prawdziwej miłości. Nie potrafiłem jej dokładnie określić, ale wyobrażałem ją sobie jako doskonałą i piękną, taką której można całkowicie zaufać i wręcz schronić się w niej. Wtedy jednak wierzyłem, że niestety taka miłość jest całkowicie nieosiągalna. Wskazywały na to moje doświadczenia, a także lektura moich ulubionych autorów: Sartra, Camusa i innych pisarzy egzystencjalnych. Moje poglądy działały na mnie niszcząco. Lubiłem czerń, smutek, zimną, mroczną muzykę zespołów typu Joy Division, Alien Sex Fiend, Psychic TV. Brałem udział w różnych imprezach alkoholowo – narkotycznych tak często jak się dało. Czuję się wtedy dobrze, odpływałem w inny świat. Ludzie, w towarzystwie których się obracałem, a także ja sam, byli często wyizolowani. Nie mogliśmy zgodzić się na szarą paskudną egzystencję, którą rządzi pieniądz i obłuda. Buntowaliśmy się i próbowaliśmy od tego uciec. Sami jednak też nie byliśmy wolni. Myśleliśmy jakby zdobyć dla siebie alkohol czy trawę. Wielu z nas żyło w konflikcie z rodzicami. Ja sam coraz częściej nocowałem poza domem. Nie lubiłem tego miejsca. „Zakotwiczalem” się gdzieś, w różnych miejscach, u różnych ludzi, a nieraz spędzałem noc na zimnej klatce schodowej. Epizod z wyjazdem do Warszawy był jednym z wielu. Chciałbym opowiedzieć jak się zakończył. Przyjechałem do Warszawy i przez około tydzień włóczyłem się po mieście z człowiekiem, którego poznałem w pociągu. Mój towarzysz miał trudny charakter i do tego był złodziejem. Robiliśmy różne rzeczy, kradliśmy jedzenie ze sklepów, nocowaliśmy gdzie nas tylko przyjęto – u znajomych albo w akademikach. Po tygodniu byłem bardzo zmęczony takim trybem życia. Chciałem wracać do Gorzowa – do domu. Byłem skruszony i gotowy pojednać się z rodzicami. Ruszyłem więc w drogę

powrotną. Z dworca w Gorzowie przyjechałem na swoje osiedle autobusem. Wysiadłem i szedłem do domu, zastanawiając się jakie będzie spotkanie z rodzicami. W połowie drogi zobaczyłem mojego tatę, który wyszedł mi na spotkanie. Przywitaliśmy się wpadając sobie w objęcia. Czułem, że wszystko jakoś się ułoży. Ta historia przypomina mi opowieść Jezusa o synu marnotrawnym. Ja byłem takim synem. Jezus jednak opowiadając tę przypowieść miał na myśli naszą relację z kimś innym niż z rodzicami – z Bogiem.

W moim życiu ta relacja nie istniała, ponieważ nie wierzyłem w istnienie Boga. Był dla mnie postacią wymyśloną przez ludzi tylko dlatego, że nie mogliby oni żyć ze świadomością, że ich życie nie ma żadnego sensu, że zmierzają do nieuchronnej śmierci, że w końcu ich praca, dom, rodzina to karuzela, która się kiedyś zatrzyma i wszystko się skończy. Tak – myślałem – ja przynajmniej potrafię spojrzeć prawdzie prosto w twarz i staram się zgodnie z nią postępować. Inni się tylko oszukują wierząc w jakiegoś tam Boga. Tak upływało moje życie, aż pewnego dnia, pod koniec wakacji 1990 roku Bóg dał mi o sobie znać. W tym czasie zajmowałem się malarstwem. Miałem swoją pracownię, którą wynajmowali dla mnie moi rodzice. Byli wtedy dla mnie naprawdę dobrzy. W pracowni tej spędzałem większość swojego czasu malując obrazy.

Tego dnia siedziałem na podłodze i odpoczywałem. Nagle odczułem potrzebę oddania pokłonu. Nie wiedziałem komu i po co, po prostu miałem takie pragnienie. Kiedy skłoniłem się do samej podłogi, usłyszałem głos: "Komu się pokłoniłeś?" Zupełnie zaskoczony tym, że ktoś mnie obserwował powiedziałem w myślach: „Swojej mądrości”. Wtedy jak przez mgłę zobaczyłem postać, która ze smutkiem odwracała się, by odejść. Moja pycha była tak wielka, że nie zamierzałem się ugiąć, ale nagle z głębi mojego wnętrza wydobył się przeraźliwy, pełen desperacji głos zmęczonej, udręczonej duszy, który błagał o pomoc. Ten głos wydobywający się z mojego serca zaszokował mnie. Był to jakby krzyk tonącego, zmagającego się długi czas z falami, rozpaczliwie szukającego pomocy. W tym momencie w pracowni silnie odczułem czyjąś obecność – pełną światła, dobroci i miłości. Wiedziałem też, że jest to ktoś ponad wszystkim, kto jest Władcą Wszechświata. Potężna obecność! Ona przeniknęła mnie na wskroś. Byłem zupełnie obnażony w jej świetle. Skuliłem się i zamknąłem oczy. „Nie bój się – usłyszałem – otwórz oczy i wyprostuj się”. Czas jakby się zatrzymał. W miarę jak prostowałem się zauważyłem emanujące światłem dłonie zbliżające się do moich skroni. Ktoś stał za mną. Dłonie te dotknęły mnie, a sekundę później wypłynęła z nich jakby płynna światłość i wlała się do mojego wnętrza. Wypełniła mnie całkowicie. Niezwykła rozkosz, miłość, pokój i radość ogarnęły mnie tak jak nigdy dotąd. To było coś zupełnie nowego. W tym momencie zostałem uzdrowiony – uwolniony od depresji, cynizmu, alkoholu i narkotyków. Ciężar, do którego tak się przyzwyczailem, że nie zdawałem sobie sprawy z jego istnienia został zabrany. Czułem, jakby zdjęto z mojej duszy kilkudziesięciokilogramowy gład. Byłem lekki i wolny, wypełnił mnie Duch Święty. Rzeki wody żywej – jak mówił Jezus – popłynęły ze mnie. Otrzymałem nowe życie. Stare przeminęło, wszystko stało się nowe. Całkowicie za darmo. Bóg objawił mi się jako ktoś nieskończenie dobry i kochający.

Niektórzy z moich kumpli twierdzili później, że to kolejny mój odjazd. Ja jednak wiem, że spotkałem się z Jezusem. Zwykły odjazd nie zmieniłby mojego życia w tak radykalny i pozytywny sposób. Moje relacje z rodzicami uległy głębokim zmianom i ciągle się rozwijają. Bóg dał mi wspaniałą żonę – Ewę. Zaspokoilił moją największą potrzebę miłości, bo On jest Miłością. Dał mi także wielu przyjaciół i pewność życia w niebie.

Czy Ty chciałbyś się z Nim spotkać? Bóg czeka na spotkanie z Tobą. Poproś Go o to swoimi słowami, tak jak czujesz. Nie pozwól, by Twoje życie zostało całkowicie zniszczone. Zwróć się do Niego, a On na pewno nie pozostawi Cię bez odpowiedzi.

Jeśli powierzysz się całkowicie Jezusowi, wielu Twoich przyjaciół zostawi Cię, może będą się śmiać, niektórzy może pójda w Twoje ślady, ale Ty zaufaj Jezusowi. To Twoje życie i Ty decydujesz, co z nim zrobić. Odpowiedz na Jego głos i na Jego miłość. On umarł także za Ciebie, abyś mógł żyć pełnią życia.

Jeśli zdecydowałeś się teraz rozpocząć nowe życie z Jezusem – daj nam znać. Chętnie podeślemy ci trochę bezpłatnych materiałów lub odpowiemy na twoje pytania.